Nr. 364. Kraków, sobota 28 grudnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Ostatni dzień.

Kraków, 27 grudnia.

Dziś upływa sześciolecie sejmu galicyjskiego, który przed sześciu laty zebrał się był na pierwsze posiedzenie dnia 28 grudnia. Wybrany przy pomocy przywilejów, wódki, żandarmów i kahałów, poczęty w krzywdzie masy ludowej, kończy ten sejm największą krzywdą: nieuchwaleniem reformy wyborczej.

Namiestnik i marszałek zapewniali w jesieni uroczyście, że sejm się zbierze jeszcze w grudniu; subkomitet dla reformy wyborczej udawał, że pracuje pilnie nad swojem zadaniem; opinię publiczną łudzono z dnia na dzień oszukańczemi zapewnieniami p. Głąbińskiego, że sejm będzie zwołany, a dzisiaj wszystko to okazało się kłamstwem, tak, jak jednem wielkiem kłamstwem była dotychczasowa polityka większości sejmowej.

W ostatnich miesiącach pisma narodowo-demokratyczne udawały, że przestrzegają przed zwycięstwem Rusinów, gdyby wybory miały się odbyć na podstawie starej ordynacyi sejmowej; dziś rządząca w Kole polskiem większość narodowo-demokratyczna nie wysiliła się wcale, ażeby ochronić sejm od owego niebezpieczeństwa!...

Dla uratowania jeszcze na czas jakiś swoich przywilejów, zdecydowano się na wielkie, masowe oszustwo, udając, że się w zwołanie sejmu wierzy.

Stronnictwo rządowe, sprzedające się rządowi na rynku publicznym, nie wywarło żadnego wpływu na ministrów, aby sejm przecież zwołano. Zniesiono spokojnie obawę rządu, aby przypadkiem nie obrażono uszu Bülowa protestem z ław sejmowych...

I będą mieli matadorzy galicyjscy czoło kazać wybierać jawnie i pośrednio, dziś po powszechnych wyborach do Rady państwa! I popłynie strugami wódka, naszykują się starostowie i żandarmi, odkarmią się oszuści, komenderowani przez kahały — będą prawdziwe zapusty bezprawia, z którego wyjdą znowu mandaty rządzącej kliki!...

Zimno się robi na tę myśl, na wspomnienie całej ohydy, przez którą, jak przez hańbiące rózgi, przepędzą jeszcze raz część ludu, aby „wybierał“ po staremu do sejmu.

Rządzący w kraju ludzie jakby nie widzieli, co się w Polsce tworzy i dzieje; jakby ślepotą tknięci nie widzą, że obcy prawa do życia ludowi wydzierają i że ten lud do praw tych idzie i przed przywilejami sejmu nie stanie!

Ale tym ludziom milsze kłamstwo, jako środek ratunku swojego, niż najświętsze choćby prawo ludowe.

I dlatego sejm się nie zebrał.

Z pokrwawionemi sercami...

Świąteczny „Przegląd“ lwowski, pisząc o zachowaniu się wodza narodowej demokracyi w delegacyi austryackiej, tak rzecz przedstawia:

Jeżeli koniecznie trzeba było mówić w delegacyi austryackiej o pruskich ustawach antypolskich — a tę konieczność uznają nie wszyscy nasi politycy — to mówiono o nich jedynie tak, jak było możliwe: protest wygłoszono, lecz tylko teoretyczny, a zatem nieskuteczny. Austro-Węgry to nie Polska; polityki polskiej nie mogą one prowadzić, muszą mieć swoją.

Cenną zapewne będzie dla „demokratycznego“ Koła pochwała p. Masłowskiego, którego ultra-lojalizmowi nie zawsze nawet stańczycy dogodzić umieli... Pan Masłowski nie lubi żadnych protestów; ale ów delegacki był już tak dalece teoretyczny i co za tem idzie „na szczęście“ nieskuteczny, iż redaktor „Przeglądu“ mógł go potraktować pobłażliwie i okrasić nawet głębokim aforyzmem, iż Austro-Węgry to nie Polska...

Zapewne, ale z drugiej strony przed wyborami tak natrętnie kładziono w uszy, te biedne, długie uszy burżuja galicyjskiego, iż tym razem jego reprezentacya w Wiedniu będzie szczerze narodową, gorliwie polską, iż oczekiwać on mógł czegoś innego, niż nieskutecznego teoretycznego kiwania palcem w bucie tam, gdzie zadać było można cios prusactwu!

Austro-Węgry — to nie Polska... Zgoda. Lecz po tylu zaklęciach miał ten burżuj prawo sądzić, że p. Głąbiński et Comp. — to naodwrót: nie austro-węgrzyny, lecz Polacy i że w razie kolizyi między interesami austro-węgierskimi a polskimi, podążą w polskim kierunku. Tymczasem ani im się to pośniło: dla poloniźmu mieli teoretyczny, nieskuteczny frazes, który tyle pomaga, co umarłemu kadzidło, dla rządu (bo nawet nie dla Austryi, która niekoniecznie musi być giermkiem Wilhelmowym) mieli w zanadrzu zgodę na budżet i na politykę trójprzymierzową...

„Przegląd“, wpadłszy w dobry humor, pisze dalej:

Zamiast popełnić doradzany im błąd udowodnili, że istotnie stoją na stanowisku państwowem, chociaż z tego powodu serce im się krwawi. Taka ofiarność na rzecz monarchii, która wymierzyła nam sprawiedliwość, z pewnością wzbudzi szacunek dla nas wszędzie.

Dajmy spokój baśniom o pokrwawionych sercach; taki szczegół dałby się zresztą sprawdzić tylko na stole sekcyjnym; furda nam serca tych ichmościów i ich rzekome cierpienia, gdy gwałt pruski wymagał czynu!

Krwawiącemi sercami aż nadto szafowali wobec nas obcy; wiemy, że i Maryi Teresie krwawiło się serce nad upadkiem Polski, co — nie przeszkodziło jej brać udziału w rozbiorach — w interesie Austryi.

A teraz dla odmiany krwawią się serca płazikom endeckim, pragnącym w grube przedzierżgnąć się ryby...

Plujemy na serca wasze! — mogliby zawołać w słusznem oburzeniu wyborcy tych pseudo-pokrwawieńców, gdyby... gdyby ci wyborcy mieli jakąś zdolność krytyczną, mieli jakiś sąd i głos żywy i gest oburzenia przeciw hańbie, gdyby nie byli, z niemiecka mówiąc — Stimmvieh jedynie...

Dalszy los „Macierzy“?

„Dziennik poznański“ donosi (pod datą 23 b. m.), iż za cenę „odpowiednich“ zmian w programie szkół „Macierzy“ w Królestwie, a przedewszystkiem szerokiego uwzględnienia w nich języka rosyjskiego, uda się, być może, od zagłady je uratować.

Czy tylko zmiany nie będą takie, iż w rezultacie społeczeństwo własnym kosztem utrzymywać będzie... szkoły rządowe?

Prócz tego nowa opieka — ugodowców, o ile Skałłon się na nią zgodzi, grozić będzie doszczętnem sklerykalizowaniem szkół rzeczonych — już przez narodową demokracyę mocno w tym kierunku zaczadzonych.

Co więcej, o spuściznę szkolną po N. D. ubiegają się obok ugodowców i klerykali, którzy w Królestwie zdeklarowali się, jako wprost średniowiecznie-fanatyczni ultramontanie: dość przypomnieć, że ich wodzowie wyklinali dotychczasowe szkoły „Macierzy“!

Ale przejdźmy do relacyi „Dziennika poznańskiego“:

„Jak już pisałem, — donosi jego korespondent warszawski — rozpoczęto z różnych stron akcyę ratunkową. Stronnictwo umiarkowane, zwane „polityki realnej“ (czemu nie powiedzieć poprostu ugodowe? „Nap.“) zawiązać chce stowarzyszenie, któreby przejęło na siebie szkoły Macierzy. Niezależnie od tego pragnęłby w tym duchu uczynić także coś związek katolicki. Jednakże realiści posiadają w tej mierze więcej szans, więcej stosunków i wpływów, a także i środków. Z tej strony sondowano już usposobienie i opinię władz miejscowych. I przekonano się, że władza w zasadzie nie sprzeciwia się (!!!) oświacie ludowej i nie miałaby nic przeciw dalszemu istnieniu Macierzy. Ale pod warunkiem, gdyby się instytucya zreorganizowała, uwolniwszy się od wpływów krzykactwa i wszelkiej stronniczości. A nadto trzebaby w ustawie wyraźnie zaznaczyć, że w wyższych oddziałach szkół uwzględniony zostanie w dostatecznej mierze język rosyjski. Realiści postanowili sprawę oddać w ręce wyłącznie mecenasowi Antoniemu Osuchowskiemu. Tymczasem jednak szkoły macierzy funkcyonują dalej, ale pod groźbą: aż do dalszego postanowienia. Wszystko zatem nie jest dotychczas stracone, reszta zaś zależy od taktyki tych, którzy sprawę tę w ręce chcą ująć“.

„Wszystko nie jest stracone“ — z zadowoleniem konstatuje ugodowiec warszawski. Czy istotnie? Czy szkoły te, spaczone już w kierunku zacieśniania oświaty do wstecznych upodobań N. D. — nie przedzierżgną się w bolesną parodyę — w parodyę, która i Skałłonowi nie będzie solą w oku?

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Po długich wahaniach się za i przeciw, zdecydował się ostatecznie Roosevelt na złożenie stanowczej deklaracyi. W dniu,

S. JESIEŃ.

Cierpienia księdza proboszcza.

I.

Ksiądz Henryk Bogusławski, proboszcz bogatej parafii w małem miasteczku na prowincyi — była to malutka, pulchniutka, rumiana figurka, wiecznie uśmiechnięta, uprzejma, wykwintna i z wielkoświatową ogładą. „Arbiter elegantiarum“, „Petroniusz“ — to były przydomki, którymi próżnił się ksiądz proboszcz i którymi chętnie i bezspornie obdarzało go otoczenie. Był mądry, oczytany, dużo podróżował, dużo widział i dużo umiał. Wśród znajomych cieszył się nadzwyczajną sympatyą, którą zawdzięczał swej ujmującej powierzchowności, swej uśmiechniętej, rumianej i sympatycznej twarzy i swemu łatwemu obejściu z ludźmi. Nigdy nie widziano go innym, nigdy nie wyobrażano go sobie innym. To też wyobrażcie sobie, jak byłby zdziwiony którykolwiek z jego znajomych, gdyby ujrzał tę małą, kobiecą twarzyczkę zasępioną, pobladłą. z namarszczonem czołem, na którem osiadła chmura zamyślenia i zgryzoty. A było to naprawdę. Ksiądz miał swoją tragedę życiową, która spędzała chwilami pogodę i uśmiech z jego twarzy i zamieniała go z księdza proboszcza w małe, biedne, bezsilne dziecko, trzęsące się od płaczu w jakimś samotnym kąciku. Nie była to tragedya namiętności wielkiego ducha, tragedya wiecznych zawiedzionych nadziei. Była to mała tragedya małej, pulchnej osóbki, był to nieustanny ból pustego, samotnego życia, ból, który swą nieprzerwaną intenzywnością i brakiem wszelkiego wyjścia. Ból pustego samotnego życia...

Był wieczór. Drobny, przenikliwy deszczyk, smagany wiatrem, przejmował chłodem i wilgocią do szpiku kości. Unosząc sutannę i kuląc się z zimna, ksiądz szedł szybkimi krokami po wąskiej i błotnistej ulicze, oświetlonej żółtawymi blaskami zrzadka rozrzuconych latarń. Wracał od jakiegoś chorego robotnika, któremu przed chwilą udzielił ostatniej posługi duchownej na drogę zagrobowego życia. Za nim kroczył tęgi i poważny kościelny, szeroko machając rękoma.

Chłodne i wilgotne powietrze natrętnie wciskało się księdzu do rękawów i za kołnierz i nieprzyjemnie ziębiło skórę; jakaś uparta, nieodczepna tęsknota, dziwny, przygnębiający smutek uporczywie męczył go przez całą drogę. Spieszył się, by jak najprędzej znaleźć się w swym spokojnym, ciepłym i zacisznym gabinecie, oświetlonym łagodnem światłem lampy z czerwonym abażurem, położyć się wygodnie na otomanie, zamknąć oczy i zapomnąć się w fantastycznych, czarownych marzeniach, jak to miał zwyczaj czynić, ilekroć zjawiała się ta dziwna nuda, wypełniająca go uczuciem wewnętrznej pustki i niezrozumiałych, niczem niezadowolonych pragnień. Było mu niewypowiedzianie tęskno i smutno, coś jakby piło go wewnątrz i spieszył się uciec przed tem, jakby starając się uciec przed tem, zrzucić z siebie szybkim ruchem przygniatający ciężar niezrozumiałego cierpienia. Kościelny kroczył, sapiąc i zdawał się mówić:

— Ale też jegomość leci, jakby się paliło. Też mu się dziś zebrało... Nawet nie przystoi duchownej osobie tak wyrywać, jak lada chłystkowi. W duchownym stanie należy zachować powagę i godność. Wstyd tylko od ludzi...

Kościelny splunął gniewnie i szedł dalej. Był to człowiek niezmiernie przejęty poczuciem własnej godności i dbający bardzo o to, aby we wszystkiem, co robił, malowała się powaga i świątobliwe skupienie ducha. To też niechętnie przyspieszał kroku za księdzem, przeklinając go i prawiąc mu w duszy nauki o powadze i powolności.

Za chwilę wyszli na obficiej oświetloną i szeroką główną ulicę miasta i po kilku minutach ksiądz stał przed drzwiami swego mieszkania, szukając nerwowym ruchem dziurki od klucza w zamku. Otworzył szybko drzwi i zamknął je za sobą na dwa spusty z takiem uczuciem, jakby zamknął je przed nosem jakiemuś dokuczliwemu natrętowi. Ciepłe, o znajomym zapachu powietrze jego mieszkania oblało go całego przyjemnem tchnieniem. Kazał swej słnżącej podać sobie herbatę do gabinetu, rozebrał się szybko, wytarł głośno czerwony od zimna nosek i wszedł do „przybytku swej samotności“, jak nazywał ten mały i gustownie umeblowany pokoik.

Było tu ciepło i przyjemnie. Wygodne i wytworne urządzenie, odpowiadające w każdym szczególe upodobaniom księdza, nadawało temu miejscu pewien powab zacisznej kryjówki, prawdziwego „przybytku samotności“, który w pewnych chwilach życia stawał się dla niego jedyną i niezastąpioną ucieczką. Miękka i obszerna otomana z japońską poduszką haftowaną, pamiątka po matce, otomana, na której było tak przyjemnie leżeć, nie poruszając się i nie myśląc o niczem, lub tonąc w czarownych marzeniach, rozpalających krew i podniecających zmysły; na której z taką ulgą można było, będąc niewidzianym przez nikogo, wylewać łzy żalu i rozczulenia nad samym sobą w chwilach ciężkiego smutku i niezrozumiałej, palącej tęsknoty. Miła poczciwa japońska poduszka! Ile razy tulił w niej księdz swą biedną, pulchną twarzyczkę, czerwoną od płaczu; jej niebieski, wypłowiały atłas z wyszytym złotym smokiem pośrodku zachował słabe plamy od łez, wylanych w ciężkich chwilach życia... Przed otomaną rozścielał się miękki dywan o barwnym gustownym wzorze. Biurko, zastawione kosztownymi drobiazgami, pozwożonymi z całego świata podczas licznych podróży, bogata biblioteka, kolekcya wartościowych obrazków na ścianach, wszystko to było dobrane i rozlokowane staranną ręką księdza proboszcza w ten sposób, aby żadna dysharmonia estetyczna, żadna niedogodność nie zakłócała mu nastroju spędzanych tutaj chwil.

Ksiądz rzucił się z westchnieniem ulgi na otomanę, założył ręce pod głowę, przymknął oczy i pogrążył się na chwilę w słodkiem zapomnieniu. Lampa z abażurem na biurku rzucała jasne, wesołe światło, za oknem monotonnie dzwonił deszcz w rynnie, zresztą było zupełnie cicho. Ksiądz nie myślał w tej chwili o niczem, nie czuł nic, oprócz przyjemnej, kojącej senności i fizycznego zmęczenia. Było mu tak bardzo dobrze, i starał się przedłużyć ten stan, nie poruszając się i odsuwając od siebie wszelkie myśli; czuł, że jakaś natrętna, ciężka, jak zmora, myśl błąka się gdzieś, szukając drogi do jego świadomości, i że jak tylko zacznie myśleć, ona opanuje go natychmiast, weźre się w mózg, chwyci brutalnie za nerwy i pocznie znów je szarpać, jak szarpała przez całą drogę. Co to było? Aha... Był u konającego robotnika... Mały pokoik z wysypaną piaskiem podłogą... Żona, tuląca do siebie płaczące dzieci... Aha, ten wzrok konającego!... Naraz uczuł, że wzbiera w nim znów ten sam gryzący smu-

w którym flota amerykańska wyjechała na ocean Spokojny dla zademonstrowania, że Stany Zjednoczone stały się mocarstwem wszechświatowem, oświadczył Roosevelt stanowczo, że trzeciego wyboru na prezydenta rzeczypospolitej nie przyjmie.

Tą deklaracyą swą złożył Roosevelt cześć starej tradycyi Washingtona, która bez prawa pisanego obowiązywała wiernych republikanów, że złożenie najwyższej władzy w ręce jednej choćby o najczystszych ideałach osoby sprzeciwia się tradycyi republikańskiej i nie powinno mieć miejsca w prawdziwie w demokratycznem społeczeństwie.

Chodzi teraz o to, kto ma najwyższe szanse w dniu 3 listopada 1908 zostać wybranym, a w dniu 4 marca 1909 objąć rezydencyę w „Białym domu?“ Oba stronnictwa — republikańskie i demokratyczne — robią już przygotowania do dania stanowczej na to pytanie odpowiedzi: obydwie partye robią przygotowania do odbycia „konwentu narodowego“, republikanie w Chicago, demokraci w Denver.

Dotąd — rzecz nadzwyczajna — skarżą się na brak kandydatów. Dotychczasowy faworyt republikanów, sekretarz stanu Taft, nagle utracił szanse przez czas swej podróży do Azyi wschodniej, a Roosevelt nieznacznie zdjął z niego swą opiekuńczą rękę. Dalszymi kandydatami republikanów są sekretarz skarbu Cortelyon i gubernator Nowego Jorku Hughes. Między oboma panuje rywalizacya niewygasła ciągle jeszcze między północą a południem: pierwszego popiera więcej skorumpowane, rolnicze południe, drugiego — przemysłowa północ.

Demokraci chorują też na brak kandydata o wziętem nazwisku. Najwziętszy ich człowiek Bryan jest nawet własnym stronnikom niesympatyczny z powodu swego doktrynerstwa na punkcie waluty srebrnej; demokrata „złoty“ Parker, były kontrkandydat Roosevelta, nie ma zbytniej ochoty narażać znowu niepotrzebnie swej reputacyi sędziowskiej; senator Hill, który miałby ochotę kandydować jest zanadto osławiony jako głowa złodziejskiej „Tamany-hall“, — jednem słowem kłopot z kandydatami, którzy są i których nie ma.

Wobec tego trudno zadecydować, kto zasiądzie na krześle kuryalnem w „Białym domu“, Jeden z najważniejszych czynników wpływających na wybory — ludzie dolarowi — t. j. dający fundusze wyborcze, nie zadecydowali jeszcze, na kogo spłynie ich deszcz złoty.

Potęga związków zawodowych.

Statystyka liczebności związków zawodowych w poszczególnych państwach przedstawia się jak następuje:

Stany Zjednoczone wraz z Kanadą mają 2,300.000 zorganizowanych.

Dalej następują:

Niemcy	2,215.165
Anglia z Irlandyą .	1,887.000
Francya	836.600
Austrya	448.000
Włochy	426.000
Węgry	153.000
Belgia	148.000
Australia	128.000
Szwecya	126.000
Dania	99.000
Szwajcarya	57.000
Holandya	37.000
Hiszpania	36.000
Norwegia	25.000

Co do Rosyi, statystyka wobec stałych prześladowań i t. p. jest bardzo utrudniona. Podają jednak — naszem zdaniem zbyt optymistyczną — cyfrę 246.000.

Dodawszy do powyższych danych nieliczne organizacye w Japonii, Argentynie i t. p., otrzymamy ogólną liczbę zorganizowanych zawodowo robotników — **9 milionów ludzi!**

Towarzysze!

Z Nowym Rokiem jednajcie „Naprzodowi“ nowych abonentów. Wytrącajcie robotnikom z rąk prasę wrogą i ogłupiającą. Rozpowszechniajcie Wasz własny dziennik, który broni interesów klasy pracującej, zwalcza lichwiarzy drożyźnianych, piętnuje śmiało wszelkie nadużycia, ujmuje się za wszystkimi pokrzywdzonymi.

Wierny zasadom, które wyznawał i szerzył przez lat 16, „Naprzód“ niechaj z Nowym Rokiem otrzyma nowe zastępy abonentów przez agitacyę naszych Towarzyszów.

Prenumerata wynosi:

	z odsyłką	bez odsyłki
rocznie	24 K	19 K 20 h
kwartalnie	6 K	4 K 80 h
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Numer pojedynczy **8 h**, poniedziałkowy i poświąteczny **4 h**.

Po Nowym Roku drukować będziemy w felietonie „Naprzodu“ szereg interesujących powieści. I tak rozgłośną powieść słynnego angielskiego socyalisty i autora fantastycznych powieści

G. H. Wellsa:

„DNI KOMETY“.

Dalej znakomitą powieść japońskiego socyalisty

Kinoszita Naoe:

„WYZNANIA MĘŻA“.

Nadto mamy przyrzeczoną powieść oryginalną, mianowicie nową powieść

Gustawa Daniłowskiego,

autora „Z minionych dni“ i „Jaskółki“, osnutą na tle stosunków w Królestwie Polskiem ostatniej doby.

Oprócz tego zamieszczać będziemy w felietonie szereg drobniejszych nowel, wspomnień i t. d.

Każdy, kto od Nowego Roku zapłaci prenumeratę kwartalną na „Naprzód“, otrzyma jako **bezpłatną premię** prześlicznie wydany, oprawny tom poezyj Edwarda Milewskiego

„Kwitnące ciernie“

z ilustracyami i ozdobami A. Ostrowskiej.

KRONIKA.

Kraków, 27 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Instynkt“ H. Kistemaekers'a wraz z jednoaktówką Rovetty „Na odwrót“ grane będą po premierze dopiero w poniedziałek; dzień niedzielny wykorzystany będzie bowiem na wznowienie „Betleem polskiego“ Rydla. — W niedzielę o godz. 3 po południu wesoła komedya Bogusławskiego „Opieka wojskowa“.

Uniwersytet ludowy wniósł do krakowskiej Rady miejskiej następującą petycyę:

Do świetnej Rady miasta Krakowa. Z najwyższą radością wita oddział krakowski Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza projekt otwarcia publicznej miejskiej biblioteki i czytelni i widzi w tem tryumf idei, której ile sił starczyło służyć się starał.

Biblioteka oddziału krakowskiego Tow. Uniw. ludowego, najbogatsza na ziemiach polskich biblioteka ludowa, jest dotychczas obok instytucyi Tow. Czytelni m. Warszawy, jedyną biblioteką publiczną w szerokim tego słowa znaczeniu. Każdy może być nietylko jej abonentem, lecz i członkiem posiadającym prawo decydującego głosu, wyboru i wybieralności do reprezentacyi Towarzystwa. Zarząd pracuje pod kontrolą całego społeczeństwa, publicznie ogłaszając sprawozdania z swych czynności.

Przy zakładaniu biblioteki włożono ogrom pracy w zapoznanie się fachowe z bibliotekarstwem, ze sposobami katalogowania i wydawania książek. Przy pomocy ludzi nauki dobierano dzieła i ułożono wzorowy katalog, który pozwala czytelnikowi znaleźć książkę nie przez bezplanowe czytanie numerów i tytułów, lecz w systematycznym układzie według działów wiedzy.

W dniu 1 października 1907 r. księgozbiór obejmował 6791 tomów. Równocześnie z biblioteką otworzył oddział krakowski Uniwersytetu ludowego publiczną czytelnię pism.

Wychodząc z założenia, że kształcenie szerokich mas polega nietylko na podawaniu wiadomości, lecz i na ciągłem budzeniu interesu naukowego, zaopatrzono tę czytelnię w możliwie największą ilość czasopism naukowych. W przeświadczeniu zaś, że istotne uświadamianie obywatelskie, usuwające podstawy wszelkiej demagogii leży w zapoznawaniu z różnymi kierunkami myśli politycznej, dano w czytelni miejsce organom wszystkich odłamów opinii. Czytelnia posiada stale do 150 czasopism.

Biblioteka i czytelnia Tow. Uniw. ludowego cieszą się ogromną, wciąż wzrastającą frekwencyą. Od 15 marca 1905 r. do 1 października 1907 r. 82.600 osób wypożyczyło 94.984 książek. W tym samym czasie z Czytelni pism korzystało 66.927 osób.

Z czytelnikami starano się nawiązać bliższe stosunki, nie poprzestając na księdze żądań rozdawano kwestyonaryusze, urządzano zebrania z czytelnikami.

Jako oparte wyłącznie na samopomocy społecznej, biblioteka i czytelnia muszą pobierać opłatę.

Jest ona zresztą minimalna, nie pokrywa kosztów, zmusza do szukania innych źródeł dochodu. Pomoc miasta, bardzo skromna nie uwalniała Towarzystwa od trosk pieniężnych, które tamują działalność, pochłaniają siły. Rozpoczęte prace, wielkiej wagi dla biblioteki publicznej; jak katalogi: rzeczowy i słownikowy, opracowanie danych kwestyonaryuszy, muszą leżeć odłogiem, gdyż wobec niedostatecznej ilości urzędników, wydziałowych pochłaniają prace bieżące. Obowiązek dzielenia się swem doświadczeniem i spostrzeżeniami z instytucyami pokrewnemi spełniano z tego powodu tylko praktycznie, dając wskazówki i wzory dla wielu bibliotek w Królestwie, przyjmując na praktykę przyszłych pracowników.

Najwięcej trudności finansowych nastręczała czytelnia. Pomimo to, ile razy stawało przed zarządem zagadnienie co robić, postanawialiśmy przetrwać aż do chwili, kiedy gmina Krakowa wykona swój obowiązek i przejmie czytelnię z rąk naszych.

Do ankiety, zwołanej w sprawie biblioteki publicznej, Prezydyum miasta nie uznało za właściwe powołać przedstawicieli Uniwersytetu ludowego.

Przypuściwszy nawet, że wolno było zlekceważyć pełną zapału działalność pracowników, nie dojrzeć dobrej woli członków wspierających i licznych ofiarodawców — musimy zaprotestować przeciwko pominięciu Uniwersytetu ludowego ze względu na tych ludzi, którzy radą fachową naszej bibliotece służyli, a przedewszystkiem dlatego, że miasto, popierając pracę naszą, przez udzielanie subwencyi, działalność naszą samo uznało.

Żądając tej subwencyi, używając jej w pierwszym rzędzie na potrzeby biblioteki i czytelni, patrzyliśmy na te instytucye jako na własność nietylko Towarzystwa, lecz całego miasta, siebie zaś uważaliśmy za siewców tej chwili, w której miasto uzna potrzebę prowadzenia biblioteki i czytelni publicznej i pracę przez nas rozpoczętą podejmie.

Spodziewamy się tedy, że Świetne Prezydyum zechce w najbliższej przyszłości, uznając działalność Towarzystwa, skorzystać z doświadczenia przezeń zebranego i z pomocy, którą w wszelkiej pracy około oświaty ludu Uniwersytet ludowy w każdej chwili gotów jest służyć.

Za wydział Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie: Dr Józef Grzybowski, prezes; Stanisław Krauz, sekretarz.

Losowanie przysięgłych do kadencyi lutowej odbyło się dziś w sądzie krajowym karnym. Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Ader Wilhelm, prokurzysta Kraków; Bartynowski Marya, właśc. realności Kraków; Beringer Wandalin, budowniczy Kraków; Braciejowski Leon, krawiec Kraków; Brand Jakób, kupiec Kraków; Brzeski Kazimierz, wł. dóbr Kraków; Chlipalski Franciszek, właść. realności Kraków; Fussmann Markus, właść. realności Kraków; Górecki Józef, majster ślusarski Kraków; Götz Florentyn, właśc. real. Podgórz; Grabowski Aleksander, właśc. real. Kraków; Grodzki Feliks, handel skór Kraków; Gulkowski Jan, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. Kraków; Hajdukiewicz Maryan, właśc. realn. Kraków; Heggenberger Jacek, właśc. realn. Kraków; Iglicki Stefan, tapicer Kraków; Klimczak Wład. Leon, cukiernik Kraków; Kluger Dawid, wł. dóbr Trzebinia; Kozik Antoni, wł. realn. Kraków; Kuczyński Franciszek, właśc. realn. Kraków; Kulczyński Zygmunt, właśc. realn. Kraków; Landwirt Maurycy, restaurator Podgórze; Lazarewicz Tadeusz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. Kraków; Laks Majer, kupiec Wieliczka; Madeyski Józef, handel owoców Kraków; Małachowski Eug. wł. r. Kraków, dr Mitschka Kazimierz, wł. realności, Kraków; dr hr. Mycielski Jerzy, profesor uniwersytetu, Kraków; Niedzielski Tadeusz, kominiarz, Kraków; Satalecki Wincenty, masarz. Kraków; Schieferstein Józef, fabrykant, Dębniki; Siermontowski Józef, cukiernik, Kraków; Śliwiński Antoni, wł. realności. Kraków; dr Syrop Jakób, dentysta, Kraków; Zacharski Julian, droguerya, Kraków; Zimmet Mendel, trafikant, Dobczyce.

Jako zastępcy: Grossberg Jakób Kopel, agent handlowy, Kraków; Immerglück Bernard, kupiec, Podgórze; Kreisler Maurycy, właściciel realności, Kraków; Lipschütz Lezer, dzierżawca wapienników, Kraków; Rosenzweig Henryk, wł. realności, Kraków; Spira Juda, wł. realności, Kraków; Sternberg Maurycy, kupiec, Kraków; Szczęśniak Józef, urzędnik Kasy oszczędności, Kraków; Waniek Jan, majster blacharski, Półwsie Zwierzynieckie.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Sobota: „Instynkt“, sztuka w 3 aktach Henryka Kistemaeckers'a, oraz „Na odwrót“, komedya w 1 akcie Girolama Rovetty.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Opieka wojskowa“, komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego (ceny zniżone do połowy) — O godz. 7 wieczorem: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach napisał Lucyan Rydel, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Poniedziałek: „Instynkt“, sztuka w w 3 aktach H. Kistemaekers'a, oraz „Na odwrót“, komedya w 1 akcie Girolamo Rovetta.

Wtorek: „Narzeczona w depozycie, komedya w 4 aktach P. Gavault i R. Charvay.

— Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w sobotę od godziny 8 do 9 wie-

tek, coś gwałtownie szarpnęło go za nerwy... Nie, nie myśleć, nie myśleć za wszelką cenę!... Zacisnął silnie zęby, zatrzymał oddech w piersiach, zwarł mocno, do bólu, powieki i głowę przycisnął do poduszki. Nie, to nie do zniesienia! Miał wrażenie, jakby coś ściskało mu głowę szczelnie, ze wszystkich stron, i lada chwila czaszka miała się złamać pod tem ciśnieniem. Nie miał sił dłużej wytrzymać. Natrętna, nieodczepna myśl stała tuż obok i czekała tylko na chwilę osłabienia, aby porwać i opanować go zupełnie. Było mu bardzo, niewypowiedzianie źle. W głowie czuł wielką, czarną pustkę, jak wielkie, czarne, nocne niebo, i jakieś drobne, nieuchwytne drganie przebiegało mu gdzieś, z głębin ciała do mózgu, nieustannie, fala za falą. Począł analizować swój stan, starannie unikając natrętnej myśli o konającym robotniku...

To, co czuł, było wrażeniem wielkiej, bezmiernej pustki, pustki wkoło i w nim samym. Gdy leżał tak, z zamkniętemi oczami, zdawało mu się chwilami, że stanowi ośrodek jakiejś jednostajnej, rozległej, pustej przestrzeni, jak okręt w pełnem morzu... Nic, tylko on, sam jeden, wśród wielkiej, czarnej próżni, taki mały, maleńki, coraz mniejszy, mniejszy... Tylko głowa była duża i jakby nabrzmiała; do niej był przyczepiony drobny, bezsilny, śmiesznie mały tułów z małemi rączkami i nóżkami. Okręt pod nim kołysał się; ten ruch budził w nim okropny lęk, otchłań rozwierała się wkoło bezdenna, czarna... Jeden ruch, jedno przechylenie się i spadnie...

Co to! Boże wielki, co z nim się dzieje?... Czy to gorączka?

Zerwał się szybko na nogi, przetarł oczy i jednym tchem wypił szklankę herbaty, stojącą obok na stoliku. Był przytomny zupełnie, tylko uczucie okropnej pustki wkoło i w nim samym nie opuszczało go ani na chwilę. Począł chodzić szybkimi krokami po pokoju. Skąd ten dziwny, przygnębiający smutek i dlaczego mu tak źle?... Boże wielki, co z nim się dzieje? Pustka, wielka, nieskończona pustka... Przenika wszystko, przebija ściany pokoju, rozlewa się hen, chłonie wszystko, i wszystko staje się pustką, wielką czarną pustką. Ściany, meble, to wszystko tylko kształty, mgliste, ulotne, tonące w otchłani... Zdawało mu się, że gdy dotknie ręką ściany, to ręka pogrąży się w próżni... Naokoło próżnia, a wewnątrz samotna lampa z czerwonym abażurem i przy niej on, taki mały, taki opuszczony... Światło lampy takie słabe i naokoło tak pusto, tak okropnie pusto... Boże drogi, ten robotnik!... Aha, ten wzrok konającego robotnika...

Kiedy wszedł do małego, wysypanego piaskiem pokoiku, z kwiatkami w oknie i kanarkiem w poczerniałej klatce wśród kwiatków, padł na niego wylękły wzrok chudego, konającego robotnika. Potem wzrok ten przeniósł się na żonę, tulącą rozpłakane dzieci, i cały czas, kiedy ksiądz pozostawał z chorym sam, te oczy mrugały, jakby nie rozumiejąc czegoś, błądziły gdzieś i czegoś szukały. Przyjmował wszystko tak obojętnie, z takiem roztargnieniem i wiecznie czegoś szukał... A kiedy skończyła się spowiedź i weszła żona z dziećmi, ten wzrok padł na nie i nie odrywał się już więcej, i tkwił w nich z taką miłością, z taką ulgą... I gdy chuda, pożółkła ze strapienia kobiecina usiadła przy konającym na łóżku, a dzieci, płacząc, tuliły się do niego, oczy robotnika zapłonęły wielkiem, nieziemskiem roztkliwieniem, i dwie łzy stoczyły się z nich po wychudłych, zczerniałych policzkach...

Boże, dlaczego mu tak smutno i tak pusto! Sam, sam jeden w swoim wielkim, pustym gabinecie. I niema nikogo, niema żywej duszy. Ten robotnik... Zapewne było mu ciężko żyć na świecie, zapewne pracował, jak maszyna, jak wół, jak bydlę robocze... Zapewne nieraz nie miał na chleb, na kawałek chleba... Zapewne... Ale kiedy mu było źle, miał na czyjej piersi położyć skołataną głowę i czuć, że nie sam cierpi. I miał swoje słoneczne, piękne dni...

W tym samym małym, ciemnym pokoiku z kwiatkami i kanarkiem w oknie siedział nieraz przy stole, na którem świeciła żółtem światłem mała, tania lampa, a dzieci, rozkoszne złotowłose główki, tuliły się do niego, czepiały się jego rąk, właziły mu na kolana i napełniały izdebkę swoim pisklęcym szczebiotem! Tato! Tatusiu... Boże, te dzieci!... Ile razy widział taką malutką, złotowłosą główkę, takie jasne, ciekawe oczęta, coś wzbierało w nim wielkim, palącym smutkiem i roztkliwieniem. I ten nieznany, czarny nędzarz był zapewne szczęśliwszy od niego, od księdza proboszcza, był bogatszy, stokroć bogatszy od niego, miał przecież swoje własne, kochającego go i tulące się do niego takie złote, małe główki... Miał swoją rodzinę, swoich bliskich, kochających go i cierpiących z nim ludzi. A on, ksiądz proboszcz... Boże, dlaczego mu tak tęskno i tak pusto...

(Dalszy ciąg nastąpi).

czorem p. Feliks Kon: „Z podróży do kraju Sojotów-Urjanchów“ (z obrazami świetlnymi).

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie** poleca sumiennych i pracowitych swych członków, jako korepetytorów, guwernerów, mundantów i t. d. Pośrednictwo bezpłatne.

Z kraju.

Proces tow. Dobrodzickiej odbędzie się jeszcze w styczniu 1908 r., a nie — jak było zapowiedziane — w lutym. Ministerstwo sprawiedliwości wyasygnowało sądowi obwodowemu w Wadowicach 1200 K na koszta specyalnej kadencyi sądów przysięgłych.

Dyrekcya kolejowa w Stanisławowie ma uledz rozdziałowi. W Stanisławowie ma pozostać zarząd kolei pokuckich i bukowińskich, zaś dla kolei podolskich ma powstać nowa dyrekcya w Tarnopolu.

Aresztowanie kupca. W Przemyślu aresztowano bogatego kupca Pinkasa Klugmana, który zaskarżył pozorny weksel zbankrutowanego Gwidona Ausübla na 16.000 K, uzyskał egzekucyę i w ten sposób pozbawił innych wierzycieli ich pretensyj. Klugmana odstawiono do sądu krajowego we Lwowie.

Morderstwo w Przemyślu. W dniu przedświątecznym znaleziono w rowie przy ulicy Dworskiego stróża Jędrzeja Saładziaka z złamaną czaszką, już martwego. Śledztwo ustaliło, że Saładziak przed kilku dniami odebrał w pobliskiej wsi Krówniki 400 K, poczem zabawiał się z niejakim Kiebuzą w karczmie. Saładziak w nocy udał się w drogę do Przemyśla, a Kiebuza miał wrócić do domu. Niewiadomo, czy zaszło tu morderstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek.

Z caratu.

Aresztowanie maksymalistów. Wydział ochrany, jak donosi Agencya Petersburska, otrzymał doniesienia, że w Petersburgu utworzyła się „grupa petersburska maksymalistów-socyalistów-rewolucyonistów“.

Związek ten postawił sobie za cel dokonać w najbliższej przyszłości poważną ekspropriacyę, aby za zrabowane pieniądze zorganizować zamachy na życie wyższych urzędników.

Celem zapobieżenia urzeczywistnieniu tych zamiarów, w nocy, dnia 14 grudnia, dokonano rewizyi u członków wspomnianego związku, przyczem udało się znaleźć i zabrać przechowywaną u nich broń palną, wielki zapas naboi rewolwerowych, bombę napełnioną melinitem prasowanym, 12 książeczek paszportowych, korespondencyę konspiracyjną, wiele broszur rewolucyjnych, wielką ilość substancyj wybuchowych, różnych materyałów do przygotowywania bomb, a mianowicie 43 f. melinitu, 30 funtów pyroksyliny, 64 lonty z piorunku rtęci ze sznurem Bikforda, pęczek mocno wybuchowej bawełny strzelniczej, 4 rurki szklane napełnione kwasami, wiele rurek metalowych przeznaczonych, zdaje się, na skorupy od bomb, wagę laboratoryjną, wielką ilość różnych kwasów i przyrządów laboratoryjnych.

Dotychczas zatrzymano 5 osób; obecnie toczy się śledztwo, mające za zadanie wyjaśnić stopień ich udziału we wspomnianym związku występnym.

Z zaboru pruskiego.

Bojkotowanie kupców katowickich. Prasa poznańska donosi, iż bojkotowanie Katowic przez mieszkańców pasa granicznego w Królestwie niekorzystnie odbiło się już na obrotach tamtejszych firm kupieckich, tak, iż kupcy katowiccy, zebrawszy się w liczbie kilkuset postanowili w gazetach polskich i niemieckich ogłosić oświadczenie następującej treści:

„Katowice, 20 grudnia 1907. Licznie zebrani w Grand-Hotelu kupcy katowiccy nie zgadzają się na postępowanie rządu, jakie w ustawach antypolskich się objawiło, ze względu na ekonomiczne pojmowanie sytuacyi. Niestety nie mogą wywrzeć nacisku decydującego na rząd, i dlatego apelują do poczucia sprawiedliwości ludności w Polsce i w Galicyi już ze względu na dotychczasowe dobre sąsiedzkie stosunki, aby przez bojkot, ciężką szkodę wyrządzający, nie karała niewinnych za postępowanie innych. Kilkuset kupców“.

Ciekawem jest jednak, że ani katowicka korporacya kupiecka, ani Izba handlowa nie zainicyowały tego niby protestu — z obawy przed utratą łaski rządu... Dla rządu zatem — oblicze patryotyczne, co dziś wymaga hakatystycznego grymasu — dla klienteli polskiej prywatne wyrazy ubolewania nad hakatyzmem rządowym... Panom kupcom katowickim też serce się pewno krwawi...

Prasa poznańska donosi dalej, iż kilku odbiorców, wyjeżdżających z Sosnowca do Katowic oblano witryolem.

Ze świata.

Posłów socyalistycznych jest na całym świecie 419. Pierwsze miejsce zajmuje Austrya z 87 posłami, dalej idą państwa: Niemcy 43, Francya 50, Luksemburg 7, Anglia 31, Belgia 30, Szwajcarya 2, Kolumbia angielska 3, Argentyna 1, Holandya 6, Serbia 1, Włochy 25, Dania 28, Szwecya 15, Norwegia 15, Finlandya 80.

TELEGRAMY

z dnia 27 grudnia.

Koniec sejmów.

Wiedeń. Sejmy Gorycyi, Gradyski, Czech, Galicyi i Krainy nie będą rozwiązane, ponieważ ich okres funkcyjny upływa 26, 27, 28 i 29 b. m. Rozpisanie nowych wyborów dla tych sejmów ma nastąpić bezpośrednio.

Aresztowanie wiedeńskiego „kapitana z Koepenick“.

Freising. (Bawarya). „Freisinger Tagblatt“ donosi o schwytaniu włamywacza Goldschmied następujące szczegóły: Goldschmied przybył do Freising na motocyklu, kupionym w Landshut (Bawarya). Kupiec w Landshut dał znać policyi o nabyciu u niego motocyklu przez podejrzaną osobę, która zapłaciła bez targu żądanych 500 koron za motocykl oraz miała przy sobie dużo tysiączek. Policya w Landshut zawiadomiła policyę w Freising. Goldschmieda, przejeżdżającego przez Freising, przytrzymał policyant, stojący przed budynkiem policyjnym. Sprowadzony przed komisarza, podawał coraz to nowe fałszywe nazwisko, aż wreszcie przyznał, że jest Goldschmiedem, który obrabował kasę w wiedeńskim arsenale. Znaleziono przy nim 21.240 koron i 90 marek.

Wiedeń. (Tel. wł.). Goldschmied legitymował się w policyi w Freising początkowo fałszywym paszportem na nazwisko Höfner i dopiero po okazaniu mu listu gończego z fotografią, przyznał się, kim jest. Podaje on, że cel swój osiągnął, gdyż nie chodziło mu o pieniądze, ale o pokazanie, że nie jest tak głupi, za jakiego go uważają.

Nagrodę, wyznaczoną w kwocie 2600 koron, otrzymają kochanka Goldschmieda oraz robotnik Gebauer, który pierwszy naprowadził policyę wiedeńską na jego ślad.

Skonstatowano, że Goldschmied był we środę w Korneuburgu pod Wiedniem u swego szwagra Hinterleitnera, któremu darował 1000 K jako odszkodowanie za świadczone mu podczas służby wojskowej dobrodziejstwa.

Wydanie Goldschmieda wiedeńskiemu sądowi wojskowemu, który go ściga za dezercyę, nastąpi za kilka dni.

Zmiana w komendzie wojsk francuskich w Marokku.

Paryż. Generał Drude, który w ostatnim czasie kilka razy zapadał na żółtą febrę, nie może z powodu stanu zdrowia sprawować komendy nad oddziałem wojska francuskiego w Marokku. Komendę objął na razie generał Bontegoud.

Spokój w Persyi.

Teheran. Parlament odrzucił prośbę kilku miast o przysłanie im zbrojnych obrońców. W stolicy i na prowincyi powraca spokój. Gazety wychodzą znowu. Bazary otwarto.

Z caratu.

Proces o manifest wyborski.

Petersburg, dnia 26 b. m. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw byłym członkom pierwszej Dumy, którzy podpisali manifest wyborski. Stawiło się 169 oskarżonych. 11 oskarżonych nie przybyło, zaś dwóch zmarło w międzyczasie.

Pierwszy dzień rozprawy wypełniły formalności.

W drugim dniu przesłuchano oskarżonych: Petrunkiewicza, Kokoszkina i Nabokowa. — Oświadczyli oni, że postępowanie ich nie było zbrodniczem i było raczej środkiem walki politycznej, tak samo jak było nim rozwiązanie drugiej Dumy. Spełnili oni tylko obowiązek wobec narodu i chętnie poniosą dla tego narodu wszelką karę.

Przesłuchano dalej kilku członków stronnictwa pracy, którzy oświadczyli, że chętnie ponieśliby śmierć, gdyby przez to obaloną została obecna forma rządu.

Zamach.

Baku. Dzisiaj przed południem rzucono na policmajstra dwie bomby, które wybuchły przy silnej detonacyi. Policyant odniósł ranę, policmajster wyszedł bez szwanku.

Przeciw Finlandyi.

Petersburg. Wczoraj odszedł pociąg złożony z 30 wagonów z wojskiem rozmaitych gatunków broni do Finlandyi, rzekomo dla przeszkadzania przemytnictwu.

Przegląd społeczny.

Baczność rzeźbiarze! Zarząd grupy miejscowej wzywa wszystkich kolegów przejeżdżających, aby po informacye zgłaszali się do Związku Wiślna 5 II. piętro codziennie od $6^{1}/_{2}$ do $7^{1}/_{2}$ wieczór. Ponieważ obecnie jest bardzo mały popyt na pracę i duże tutejszych kolegów pozostaje bez tejże, wzywamy wszystkich rzeźbiarzy i sztukatorów, aby się starali Kraków omijać, gdyż przyjeżdżając tutaj pogarszają tylko i tak już nieszczególne nasze warunki i wytwarzają zgubną konkurencyę. Obecnie pracujemy nad polepszeniem naszych warunków w przemyśle artystycznym i dlatego odnosimy się publicznie do naszych kolegów w zawodzie w nadziei, że nasze usiłowania zechcą poprzeć.

Przeciw korupcyi dziennikarskiej we Francyi.

Od tygodnia toczy się na szpaltach pism paryskich zacięta walka; z jednej strony stoi osamotniona „l'Humanité“, organ tow. Jaurèsa, z drugiej strony potężny organ bulwarowy „Matin“ wraz z całą prawie prasą stołeczną, którą łączy wspólny interes: kradzież grosza publicznego. Celem pocisków „Humanité“ jest obok „Matina“ i jego wydawcy Bunau-Varilla, także rząd w osobie ministra kolonij Millies-Lacroix.

Chodzi o następującą sprawę: W r. 1899 podjął paryski bank Bénard i Jarilowsky próbę przeprowadzenia studyum, czy nie dałoby się wybudować linii kolejowej przez pustynię Saharę. „Matin“, korzystając ze sposobności zrobienia sobie reklamy, ogłosił to przedsiębiorstwo jako swoje własne, rozgłaszając że poniesie wszystkie koszta, choćby wynosiły milion.

Ekspedycya do Sahary przyszła też jako ekspedycya „Matina“ do skutku, ale zakończyła się fatalnie: w czerwcu 1900 podróżnicy dostali się do niewoli jakiegoś kacyka saharskiego, a rząd kolonii francuskiej Senegalu musiał ich wykupić kosztem 64.880 franków.

Odtąd rząd kolonii corocznie upomina się o zwrot tej sumy, ale żaden minister kolonii od r. 1900 nie chce sprawy tej uregulować, bojąc narazić się potężnemu dziennikowi.

Sprawa weszła już na porządek dzienny parlamentu, gdyż minister zainterpelowany przez posła Rouaneta, dał wymijającą odpowiedź, że sprawę wyjaśni później, gdyż nie ma potrzebnych dokumentów pod ręką. — I w istocie zdaje się, że ważne 4 dokumenty z dotyczącego fascykułu aktów w tajemniczy sposób gdzieś się zapodziały.

W każdym razie „Humanité“ wytapała już p. ministra na kłamstwie; utrzymywał on, że nie znano wcale wydawcy „Matina“ i że nie usiłował sprawy tej zatuszować. Tymczasem udowodniono mu, że pisał do wydawcy „Matina“ listy i że usiłował nakłonić gubernatora Senegalu do zapisania sumy 64.880 fr. na rachunek budżetu kolonialnego, czemu ten jednak odmówił.

Na razie cały Paryż z napręźeniem oczekuje wyniku walki między małem a niezawisłem pismem socyalistycznem, a potężnym dziennikiem, za którym stoi przeszło milion abonentów i który rozporządza ogromnymi środkami pieniężnymi. Jedną ofiarę walka ta już pochłonęła: jest nią minister kolonij Millies-Lacroix, którego — jak wtajemniczeni głoszą — Clemenceau z przyjemnością poświęca, gdyż i bez tego chciał go się pozbyć.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zarząd biblioteki** Związku stow. robotniczych „Kółka samokształcenia“ w Krakowie wzywa wszystkich towarzyszów, zwlekających z oddaniem książek z biblioteki, by je niezwłocznie oddali, gdyż w przeciwnym razie zostaną ich nazwiska publicznie ogłoszone i wdroży się najenergiczniejsze kroki przeciw opieszałym. Równocześnie uprasza się wszystkich towarzyszów, którzy spostrzegą książki z biblioteki Związku u osób obcych, by je zechcieli oddać bibliotece, ewentualnie donieść szczegóły bibliotekarzowi. Biblioteka otwarta we czwartki od godz. 7—9 wieczorem i w niedziele od godz. 10—12 w południe (ul. Wiślna 5).

* **Wieczór sylwestrowy** urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (Wiślna 5) z urozmaiconym programem i zabawą taneczną.

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** We czwartek 2 stycznia o godz. 5 po południu odbędzie się w Związku stow. rob. (Wiślna 5) poufne zgromadzenie Ze względu na ważne sprawy uprasza się towarzyszów o przybycie.

* **Sylwestrowa zabawa taneczna** staraniem Związku muzyki kolejowej w Podgórzu odbędzie się we wtorek 31 b. m. w hotelu Kleina w Krakowie, ul. Gertrudy. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 1 K. dla członków 60 h, bilet familijny na 3 osoby 2 K, dla członków 1 K 20 h. Bufet we własnym zarządzie. Czysty dochód przeznacza się na rozwój muzyki kolejowej.

* **Podgórze.** Staraniem stowarzyszeń robotniczych w Podgórzu odbędzie się w lokalu własnym (Mały Rynek 4) we wtorek 31 b. m. wielka zabawa sylwestrowa z następującym programem: 1. Tańce. 2. Konkurs piękności. 3. Kotylion. 4. Wylosowanie podarunków. 5. Wesoła poczta. 6. Koło szczęścia. 7. Monolog. 8. Deklamacya. 9. O godz. 12 odczyt. 10. Oświetlenie japońskie.

* **Baczność malarze i lakiernicy II-giej grupy w Krakowie.** Zarząd uwiadamia członków Stow. malarzy i lakierników w Krakowie, iż odbędzie się w dniu 2 stycznia 1908 r. nadzwyczajne poufne zgromadzenie o godzinie 4 po południu (w Związku Stow. robotniczych ul. Wiślna Nr. 5. II. piętro) w celu obrobienia materyału na mający się odbyć kongres w Wiedniu w lutym 1908 r.; następnie uwiadamia się członków, że w tymże dniu odbędzie się przedwyborcze poufne zgromadzenie w celu obrania nowego zarządu, o czem uwiadamia się członków. Na to zgromadzenie mogą przybyć ci malarze i lakiernicy, którzy pozostają jeszcze poza organizacyą.

O punktualne przybycie i liczny udział uprasza Zarząd.

Zarazem dajemy do wiadomości:

W dniu 15 stycznia 1908 r. odbędzie się:

Walne zgromadzenie Stow. rob. malarskich i lakierników II. grupy w Krakowie.

* **Stryj.** Miejscowy komitet partyjny urządza dnia 31 grudnia w sali Domu narodnego uroczysty wieczór sylwestrowy za zaproszeniami, po które zgłosić się należy w Związku stowarzyszeń zawodowych (dom p. Kaufa), w Grupie kolejarzy i w Związku kobiet, ul. Hosza, codziennie wieczorem od godz. 7 do 10. Mowę wygłosi tow. poseł Moraczewski. Bilet wstępu dla towarzyszów 1 K, dla niečłonków partyi 1 K 50 h, dla kobiet 60 h.

* **Przemyśl.** Staraniem miejscowego komitetu partyjnego odbędzie się w dniu 31 grudnia w sali Domu narodnego wieczorek sylwestrowy z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Baczność robotnicy drzewni!** Wszelkie listy i polecenia do komitetu obwodowego robotników drzewnych wschodniej Galicyi posyłać pod adresem: Komitet obwodowy robotników drzewnych wschodniej Galicyi, Lwów, stow. „Zgoda“.

* **Robotnicy kolejowi w Nowym Sączu** urządzają 31 grudnia w salach nowo wybudowanego Domu Robotniczego (przy ul. Zygmuntowskiej, obok kolonii kolejowej) wielką zabawę sylwestrową. Czysty dochód przeznaczony na wykończenie Domu Robotniczego. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem. Wstęp 1 K, bilet familijny (dla 3 osób) 2 K 50 h.

* **Organizacya pierwszego krajowego Towarzystwa wszelkich zastępców handlowych, inkasentów i akwizatorów asekuracyjnych** dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Blacharskiej 8, ma zaszczyt zaprosić Szanownych P. T. kolegów i współpracowników bez różnicy wyznania powyższych kategoryj do wzięcia jak najliczniejszego udziału w IV. przedwstępnem zgromadzeniu, które się odbędzie nieodwołalnie dnia 31 grudnia o godzinie 3 po południu we własnym lokalu. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności. 2) Przeczytanie poprawionego i uzupełnionego statutu. 3. Wnioski interesowanych. 4. Wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza, kasyera, tudzież wydziału składającego się z 12 członków. 5. Wybór rady nadzorczej składającej się z 12 mężów zaufania. 6. Uchwały członków i ich wpisy; wpisowe wynowi 6 K.

Smutne doświadczenia doprowadziły nas do przekonania, że jedynie przez połączenie się w jedność możemy polepszenie bytu naszego i naszych rodzin uzyskać. Jesteśmy zatem z góry przekonani, że Szanowni P. T. współpracownicy również to samo odczuwają i do polepszenia bytu swego i ich rodzin dążą, wzywamy wszystkich bez różnicy wyznania do wspólnej pracy i do najliczniejszego zebrania się na powyższym dniu usilnie zapraszamy.

Wkońcu upraszamy o odwrotne powiadomienie nas kartką korespondencyjną o przybyciu każdego członka na to zgromadzenie, gdyż w razie licznego udziału nasz własny lokal stałby się za szczupły i zmuszeni byśmy byli zawczasu o odpowiedni się postarać. Prezes: L Koziorowski. Sekretarz: W. Michalik

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Neubaugasse 5) urządza zabawę sylwestrową, która odbędzie się w dniu 31 grudnia b. r. o godz. 8 wieczorem. Program obfity. Wiele niespodzianek. Goście mile widziani.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt 27 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·31 do 13·32. Pszenica na październik 11·11 do 11·12. Żyto na kwiecień 12·15 do 12·16. Żyto na październik 9·87 do 9·88. Owies na kwiecień 8·46 do 8·47. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·34 do 7·35. Rzepak na sierpień 16·90 do 17·00. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie utrzymane. Pogoda: deszczowo.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona, pogoda równomiernie się utrzymująca.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 h, tytuł 20 hal.

Sklep duży do wynajęcia w hotelu „Victoria" przy ul. Zwierzynieckiej. Wiadomość tamże. 922

Sprowadzajcie najlepsze maszyny do szycia jedynie z firmy polskiej St. Rundbakin, Wiedeń, IX., Grünetorgasse 23. Cennik darmo. 913

Poszukuje się w śródmieściu lub w jego bliskości przy postępowej rodzinie kawalerskiego pokoju umeblowanego z osobnem wejściem i obsługą. Zgłoszenia pod „Dr X" do działu inseratowego Naprzodu. 918

Poszukuje się izr. guwernera lub guwernantki z akademickiem wykształceniem na prowincyę zaraz. Wiadomość w handlu A. Liebeskind, Kraków, Floryańska.

SZEWC

Feliks Piszczek 904 przyjmuje zamówienia nowe oraz reperacye obuwia i kaloszy po cenach nader niskich. Krowoderska 42.

Fonograf do wałków, chcę zakupić lub wypożyczyć. Zgłoszenia pod K. 2, do Działu inser. „Naprzodu".

KUŹNIA dla kowala w bardzo dobrem miejscu istniejąca już sto lat, jest zaraz do wynajęcia. Lokal ten może być użyty na warstat ślusarski, kotlarski, blacharski, lub dla stelmacha. Wiadomość w handlu A. Graferyńskiego ul. Stachowskiego L. 25, w Krakowie.

Poselska 15

Znakomite

Pączki po 6 h.

cały dzień i codziennie świeże poleca

Fabryka cukrów i herbatników, ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem R. PIECZARKI W KRAKOWIE, Poselska 15

Największa galic. pasieka Eugeniusza Bifińskiego w Zbarażu. Miód patoka deser. kuracyjny zalec. przez lekarzy 5 kg. K 6·20 opłat. Doskonałe miody do picia. 5 me·tal. odznacz. dom. wyrobu, po 70, 80, 90 hal., K 1·— i 1·20 za litr. Za czystość i dobroć gwarancya. Proszę świąteczne zamówienie wcześnie zamawiać i żądać broszurkę Dra Ciesielskiego.

50 kor. i więcej tygodniowo można łatwo zarobić. — Łaskawe oferty pod **H. B. 1490 Rudolf Mosse, Praga.**

Fortepiany i pianina nowe i przegrane sprzedaje i wynajmuje St. Boroń, Kraków, Tomasza 33, I. p. 751

Na nagniotki Niezawodna pasta nawet na zastarzałe nagniotki w aptece E. Sokalskiego w Kętach. Dwa pudełeczka za zaliczką 60 hal. 474

Zakopane, Krupówki 78 „HYGEA"

Pensyonat dyetetyczny

[dawny Zakład Wodoleczniczy Dra Chwistka, gruntownie odnowiony]. Pokoje duże, słoneczne, ciepłe, wielkie sale oświetlone do werandowania. **Wytworna kuchnia dyetetyczna, zabiegi wodolecznicze, masaż i gimnastyka w miejscu.** — Właścicielka i kierowniczka Marya Turzyma.

Wyborne powidła bośniackie

poleca handel pod firmą

Wojciech OLSZOWSKI

w Krakowie, Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

POWIATOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI W KRAKOWIE

podnosi stopę procentową od wszystkich wkładek z 4% na

$4\frac{1}{2}$%

i opłaca podatek rentowy z własnych funduszów. 912

Najlepsze, najpraktyczniejsze i najtańsze są



hygieniczne kołnierze, manszety :: :: i półkoszulki tkankowe

białe i kolorowe w najświeższych fasonach :: z fabryki

MEY i EDLICH

dostawcy dworu król. rumuńskiego i saskiego

Marka handlowa.

Są praktyczne, bo nosi się je dłużej niż prane.

Są tanie, bo kosztują tylko tyle ile pranie i prasowanie płócienne.

Są hygieniczne, bo nosi się zawsze nowe a unika się prania z obcą bielizną i przenoszenia chorób zakaźn.

Są wygodne i eleganckie.

Są niezbędne, dla podróżnych, turystów, młodzieży szkolnej, pracowników biurowych i t. d.

Do nabycia w Krakowie u firm:

Porębski i Zimler, Rynek 8, Stefan Porębski, Rynek 32, Anna Brandeis, Grodzka 61, Wilhelm Rickel, Krakowska 14, we filiach chemicznej pralni i farbiarni „Tęcza", Grodzka 51, Starowiślna 10.

Zastępstwo na Galicyę: **Szymon Loria, Kraków, ul. św. Sebastyana 20.**



UWAGA!

Zwracam uwagę na ulepszony Gramofon z marką „Aniołek", który gra bez szmeru i całkiem wyraźnie.

Proszę zażądać od firmy

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów

Józefa Wekslera

w Krakowie, Grodzka 71

najnowszego cennika Nr. 27 oryginalnych gramofonów Tow. Akcyjnego z marką „Aniołek", które uznane zostały za najlepsze na całej kuli ziemskiej. — Największy skład Gramofonów i płyt najnowszych zdjęć. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonywa się dokładnie i szybko. — Najnowszy gramofon „Touarm" z tubą kwiatową i 10 płyt podwójnych 35 złr. — Gramofony najnowszej konstrukcyi od 24 do 2400 K.

BACZNOŚĆ!!!

BYT ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwo zarabia koron 18 do 25 tygodniowo

bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

Bliższych informacyi udziela:

„BYT" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych, we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

KRAKÓW, UL. ZYBLIKIEWICZA L. 9.

TELEFON 786.

ZAKŁAD ZANDERA

dla leczenia mechanicznego.

LECZNICA CHIRURGICZNO-ORTOPEDYCZNA.

Oryginalne aparaty Zandera. Gimnastyka lecznicza. Pracownia dla sporządzania gorsetów, sztucznych kończyn, opasek przepuklinowych itp. Leczenie gorączem powietrza. Mięsienie. Elektryzowanie. Aparat Roentgena.

Sala operacyjna. Pokoje dla chorych.

Leczenie chorób stawów i kości, garbów, skrzywień kręgosłupa i kończyn, gośćca, otyłości itd. Zakład otwieramy z dniem 1 stycznia 1908.

Dr A. MERZ. Dr M. STASZEWSKI. Dr Z. WACHTEL.

Wspaniała nowość!



Prawie za bezcen bo tylko za K 4·60 sprzedajemy śliczny, trwały, znakomicie idący, do prawdziwego złotego łudząco podobny, **wspaniale złocony i nadzwyczaj pięknie grawirowany** zegarek kieszonkowy Anker-Remontoir, 36 godzin idący za jednem nakręceniem, z b. **ozdobnym złoconym łańcuszkiem** i z 2-letnią gwarancyą. Każdy zegarek jest zaopatrzony oryginalną plombą. Cena tylko kor. 4·60, 3 sztuki kor. 12·90. Taki sam niklowy z łańcuszkiem posrebrzanym koron 3·75, 3 sztuki kor. 10·25. Wysyłka za zaliczką. Towar nie odpowiadający przyjmujemy w przeciągu 8 dni napowrót i pieniądze zwracamy franko.

Kapellner i Holzer, Kraków, Dietlowska 68/20. Bogato illustr. cenniki z przeszło 2000 wzorów, na żądanie darmo i opłatnie. 833

Najlepsze budziki rejestrowana marka „Adler-Rozkopf-Alarm tylko od mej firmy.

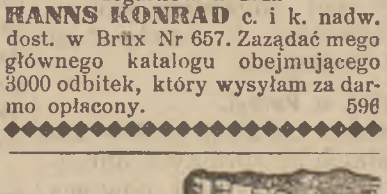


3 letnie poręczenie na piśmie.

Jeśliby się nie spodoba, zwrot pieniędzy.

Z 1 dzwonkiem, stalowa ko-twica i regulator	kor. 3·80
z tarczą w nocy świecącą . .	4·20
z 2 dzwonkami, stalowa ko-twica i regulator	4·20
z tarczą w nocy świecącą . .	4·80
budzik konkurencyjny . . .	2·90
z tarczą w nocy świecącą . .	3·30

3 letnie poręczenie na piśmie. Jeśli się nie nada, zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką. Pierwsza fabryka zegarków w Brüx **HANNS KONRAD** c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr 657. Zażądać mego głównego katalogu obejmującego 3000 odbitek, który wysyłam za darmo opłacony. 596



Linia Cunarda

Bilety przewozowe

do Ameryki 447

z ważnością przez 14 dni przez Tryest do Nowego Yorku. Parowce o podwójnych śrubach, pojemności 10.000 ton. Telegraf bez drutu. Wiadomości udziela agencya **Schröder i Sp. w Tryeście.** Najbliższe terminy odjazdu z Tryestu:

wtorek 7 stycznia 1908 „Ultonia"
„ 28 „ „ „Caronia"
„ 8 lutego „ „Carmania".

Z Liwerpolu: „Lusitania", największy i najwspanialszy parowiec świata 28 grudnia 1907, 25 stycznia 1908 i 22 lutego 1908.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 567

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Zakład ortopedyczny i mechanoterapeutyczny Dr CHLUMSKIEGO, docenta Uniw. Jagiell.

Kraków, Rynek Kleparski 12. Telefon 540.

Przeszło 100 maszyn i przyrządów najnowszych systemów. Aparat Röntgena. Własny wyrób bandaży i aparatów.

Leczenie chorób stawów i kości, gośćca, reumatyzmu i artretyzmu, skrzywień kręgosłupa i kończyn.

Stały i pewny zarobek 20—30 K tygodniowo



może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do pleciania

„Slavia"

Dokładna nauka za darmo; **na żądanie także w domu.**

Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL i Ska

zarejestrow. towarzystwo handlowe we LWOWIE, ul. Kochanowskiego 39/5.

Żądajcie prospektów.

Kaszel

Komu zdrowie miłe, usuwa kaszel. **5245** notar. zatwierdzonych świadectw dowodzą, że ze skutkiem ulgę przynoszą

Kaisera karmelki piersiowe

z 3 jodłami.

Przez lekarzy uznane i polecane przeciw **kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu, katarowi gardła i kokluszowi.** Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 h. Do nabycia w aptekach i w drogueryah.

Magazyn obuwia Edwarda Bórka

w Krakowie ul. Bracka 8.

Poleca na sezon jesienny i zimowy

trwałe i tanie obuwie

wyrobu własnego jakoteż:

SPECYALNOŚĆ: BUTY DO POLOWANIA

i t. d. Materyał pierwszej jakości zagraniczny i krajowy, 612

Kto szuka?

zajęcia, posady, służby, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najtaniej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu". Od wyrazu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.

Feliksa Westa w Brodach

wyszła obecnie 90 grana z powodzeniem na scenie krakowskiej sztuka

Oskara Wildego

Mąż idealny

Tłumaczenie Konrada Rakowskiego.

Cena egzemplarza 2 K.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na raty

począwszy od 2 koron miesięcznie lub 1 korony tygodniowo można dosta wszelkie towary jakoto: materye n suknie, płótna, szyrtyngi, firanki dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka i kołdry, oraz **ubrania mę skie i żakiety damskie po bardzo n skich cenach** w handlu towarów bła watnych **A. M. Holzmana i J. Hirsch berga** w Krakowie, ul. św. Agnieszki L. 3 (przy Stradomiu).

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).